

Polityka a rodeo

listopad 2017

Rodeo to popisy zręczności kowbojów w ujeżdżaniu dzikich koni. Organizowane są spektakle na koniach lub bykach, polegające na tym, że zwierzę pobudzone prądem elektrycznym wprowadza się w szal, a siedzący na nim jeździec powinien jak najdłużej na nim się utrzymać.

To właśnie jest ulubioną rozrywką Jarosława Kaczyńskiego. Mnie przypomina to prowadzoną przez niego politykę. Wprowadzanie zwierzęcia w szal, to tak jak czerpanie przyjemności z wywoływania konfliktów. Satisfakcję sprawia mu, gdy podejmuje decyzje, o których wiadomo, że nie spodobają się opozycji, że będzie bezsilna w swoim sprzeciwie np.

- powołanie Macierewicza na stanowisko MON,
- „wyjaśnianie” katastrofy smoleńskiej,
- ekshumacje ofiar katastrofy smoleńskiej, mimo sprzeciwów rodzin,
- niepotrzebna, źle przygotowana reforma oświaty,
- wycinka puszczy białowieskiej
- katastrofalna polityka zagraniczna; skłócenie z UE i z wszystkimi sąsiadami
- zawłaszczanie sądów
- nieustanne łamanie konstytucji i wiele innych.

Jak rodeo ma się do naszej polityki?

Opozycja to jak ten wierzgający koń, który chce koniecznie zrzucić jeźdźca, powtarzając, że najważniejsze jest odsunięcie PIS od władzy; jeźdźcem jest J.K.;

jego pretorianie to obsługa, zabezpieczająca pobudzanie zwierzęcia; a elektorat – widzowie, mający dobrą zabawę (duże poparcie).

Jednak spektakl nie może trwać długo, bo najlepszy jeździec zostaje zrzucony.

